Nr. 259. We Lwowie Sobota dnia 18. Września 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników w Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Dotkliwa nauczka.

Lwów 17. września.

Donieśliśmy już, że w Niemczech na całej linji trąbią do odwrotu, aby pangermańskich ochotników, których zapał uniósł zbyt daleko w czesko-niemiecką linję bojową, zwołać z powrotem do ich kwater. *Bohemia* pragska stara się trochę złagodzić tę dotkliwą nauczkę, cytując ustęp z mowy Miquela. Obecny minister skarbu rzeszy w pierwszych czasach wybuchu niemiecko-narodowego zapału w r. 1871 dał w dosyć platoniczny sposób wyraz sympatji Niemców rzeszy dla Niemców austrjackich. Od tej chwili upłynęło dwadzieścia sześć lat co prawda, *Bohemia* sądzi jednak, że w zapatrywaniach dra Miquela nic się nie zmieniło, chociaż odpowiedzialny mąż stanu i funkcjonarjusz państwowy musi się zachowywać z pewną rezerwą, czego człowiek prywatny czynić nie ma potrzeby. Na tym punkcie sprzeczka jest bezcelową, gdyż trzebaby być chyba odgadywaczem myśli, drugim Cumberlandem, aby módz powiedzieć, czy przez te ćwierć wieku dr. Miquel zachował te same zapatrywania względem Niemców austrjackich czy nie. Co się tyczy innych zapatrywań, to bez wątpienia to miejsca tu nie ma. Ale mniejsza o to.

Prasa rzeszy niemieckiej zajęła energicznie odporne stanowisko wobec pangermańskich koziołków tu i tam. Obecnie do pism protestujących przyłączyła się i *Nordd. Allgem. Ztg.*, która w korespondencji wiedeńskiej, tyczącej się chebskiego procesu o zdradę stanu, tak pisze:

„O niestosowności, polegającej na tem, że Austrjacy swoje żale polityczne wynoszą poza granice państwa, o braku godności własnej i zaufania w swoje własne siły, które się w tej działalności przebijają, niema potrzeby tracić słów. Ale przykro musi uderzyć każdego, że w ostatnich czasach, specjalnie w Saksonji, na publicznych zebraniach różnego rodzaju, zapomina się formalnie i systematycznie o tej prostej regule międzynarodowego taktu, która zabrania mięszania się w wewnętrzne sprawy obcego państwa. Mówcy niemiecko-czescy którzy w swej ojczyźnie nie znajdują uznania i wychodzą jako polityczni podżegacze, są bez wątpienia głównymi winowajcami, ale przewodniczący zgromadzeń czy stowarzyszeń, którzy nie pozwalają obcego gruntu używać za miejsce składania ich niestosowności politycznych, stają się współwinnymi. Należy także zaznaczyć, że niemieccy mówcy rzeszy sami nie zwracali uwagi na to, jakie względy powinno się mieć dla sąsiedniego państwa. Stosunki Austrji z Niemcami są coprawda wyższe ponad pewne napaści i urojenia. Ani niemiecko-czescy politycy, którzy w Saksonji uprawiają domokrąžstwo, ani tuziemcze wielkości lokalne, którzy chcą się wzbić w górę mieszaniem się w nieswoje sprawy, tych stosunków nie zniweczą. Ponieważ jednak te stosunki między obu państwami są takie, jakimi właśnie są i wykluczają wszelkie fałszywe tłómaczenie, przeto tem bezpośredniej można wskazać na działalność, w ostatnich czasach potępienia godną, na próbę wytaczania spraw austrjackich przed obcem forum!"

Kwestja żydowska w Galicji.

II.

Lwowskie czasopismo *Naród* podało na początku bieżącego (1897) roku rachunek, ile w przybliżeniu kosztuje nas utrzymanie żydów w Galicji, którzy — jak wiadomo — sami zapracować na siebie nie mogą, bo nie są ani rolnikami, ani przemysłowcami, ani rękodzielnikami, ani górnikami. — ale są tylko: „geszefciarzami".

„Żywią ich — pisze autor powyższego artykułu — wyłącznie tylko ręce chrześcjan, a nawet domy, w których mieszkają, musimy im naszemi budować rękami. Wszystko, co żydzi posiadają i co wydają, myśmy stworzyli i musimy im tego dostarczyć..."

Tu następuje szczegółowe obliczenie, ile kosztuje nas ta przyjemność, iż w kraju naszym gościmy żydów, co wedle autora ostatecznie wynosi około 250 miljonów zł. rocznie!

Choćby nawet powyższe cyfry nie były dość ściśle, to i tak jeszcze sprawa przetrzymywania u siebie wypędzanych z Prus i Rosji żydków dla Galicji jest arcykosztowną, skoro zważymy, że cały nasz dochód roczny nie przekracza nigdy małej, stosunkowo do innych państw, liczby 400 miljonów złotych...

„I dziwią się ludzie" — kończy trafnie autor pomienionego artykułu — „że bieda co raz bardziej wszystkim dokucza w Galicji. A nasza prasa wysila się na co raz to nowe koncepty i wynajduje coraz to nowe dowody biedy.

„To podatki, to cła, to kosztowne wojsko, i Bóg wie, co tam jeszcze, a jednak — wszystkie te wydatki okazują się dziecińatwem w obec niesłychanego trybutu, opłacanego przez nas na utrzymanie żydów... I jeszcze jedna różnica zachodzi między opłatami, jakie dajemy państwu, a opłatami na rzecz żydostwa. Otrzymane od ludu pieniądze na utrzymanie urzędników, wojska itp., rząd wydaje zupełnie, tak, że te znowu do ludu wracają i pieniądz krąży. Bogactwa jednak które gromadzi żydostwo, dla chrześcjan są już utracone na wieki i tylko na lichwiarskie procenta wypożyczają je nam żydzi, aby do większych jeszcze zmusić nas opłat..."

Na te ostatnie słowa autora zwracamy szczególną uwagę czytelników. Dziś już żydzi posiadają w Galicji kapitał stanowiący połowę przynajmniej wartości ziemi i majątków w kraju. Olbrzymie te sumy — ulokowane u chrześcjan na wielkie procenta nietylko rosną i pomnażają się z dniem każdym, ale przyczyniają się nadto do coraz większego zubożenia i upadku kraju grożąc im w przyszłości zupełną ruiną.

Pieniądze, przeszłe do żyda, stracone są dla roli, bo żyd do niej nigdy się nie przywiązuje i nigdy w nią kapitału nie wkłada; stracone są dla zdrowego przemysłu i rękodzielnictwa, bo żyd wyłącznie niemal rzuca się na propinacje, rafinerje i browary; straconym jest dla nieruchomego majątku w kraju, bo żydzi — jakkolwiek rzucają się na budowy i rozmaite przedsiębiorstwa — stawiają kamienice i koleje na oko tylko, dla zysku, dla interesu, a nie dla pożytku mieszkańców, tak, że mosty i kamienice nasze zawalają się często przedwcześnie. Poświadczają to liczniejsze na Rusi niż gdzieindziej katastrofy i wypadki na budowanych przez osławionego żyda Ofenheima kolejach... Co gorsza, zarobionych przez lichwę i spekulacje pieniędzy, żydzi po największej części nie zostawiają w kraju, lecz wywożą je za granice, do Wiednia lub Berlina, gdzie galicyjski „geszefciarz" lub bankier czuje się spokojniejszym o swoją skórę i zaczyna „operować" na większą skalę.

Jakiego rodzaju są te wiedeńskie i berlińskie operacje żydów w stosunku do nas, najlepiej pokazuje giełda wiedeńska, ów wstrętny i bezczelny wyzysk narodów katolickich przez żydów. Statystyka poucza nas, że w przeciągu jednego tylko 1894 r. giełda wiedeńska zarobiła na swoich operacjach miljard sto trzydzieści siedm miljonów guldenów!... Aby ocenić ogrom tego haraczu, jaki Austrja co rok składa żydom, dość powiedzieć, że całoroczny dochód Anglji, tego najbardziej przemysłowego kraju w Europie, wynosi tylko miljard dwieście pięćdziesiąt miljonów, czyli o sto kilkanaście miljonów więcej niż wiedeńska giełda!...

Któż z nas nie pamięta owego olbrzymiego krachu na giełdzie wiedeńskiej, jaki miał miejsce w r. 1873? Wtrącił on całą Galicję w stan nędzy i odrętwienia, z którego dotąd powstać ona nie może. Stan rolnictwa krajowego świetnym był niemal w tych czasach — zboże dobrze sypało, a ceny były wyjątkowo dobre. Cały kraj dźwigał się stopniowo z wiekowej niedoli i rokował najlepsze nadzieje na przyszłość.

Żydkom wiedeńskim nie w smak widocznie była ta emancypacja Galicji z żydowskiej opieki. Więc jak grom z nieba spadł na nas ów krach giełdowy, który zrujnował najzamożniejszą szlachtę naszą, zagarniając w ręce izraela około miljarda złotych! Kraj cały popadł znów w nędzę, umysły obywateli opanowała apatja i niechęć, a ogół z tem większą łatwością dostał się teraz w zależność i niewolę żydów!...

Za to co raz bardziej mnożyć się u nas poczęły banki i instytucje finansowe żydowskie, które zazwyczaj idą w parze z nędzą i upadkiem ludu. Dziś z jednej strony rosną u nas ciągle na Wschodzie domy lichwiarskie żydów, a z drugiej śród ludzi co raz mniej grosza, pieniędzy, dostatków...

Dawniej po miastach nie było tych „filantropijnych" banków i tych kas pożyczkowych, w których żydzi rej u nas wodzą, ale za to w domu każdy niemal miał pieniądze. Dziś pełno tych „dobroczynnych" pozornie instytucyj, a u ludzi za to pustki w kieszeni, a co gorsza długi u żydów. Oto obecna sytuacja kraju...

Zwolna wszystko przesuwa się dziś w ręce żydowskie — ziemia, pieniądze, domy, majątki, fabryki.

Prawdzic.

Sprawy parlamentarne.

W sprawie budżetu na rok 1898 donosi *Fremdenblatt*: Administracja skarbowa ukończy zapewne już w najbliższych dniach ostatnie prace nad zestawieniem preliminarza budżetowego na rok przyszły. Mając na uwadze dochody i wydatki wszystkich działów, można powiedzieć, że przewyżka dochodów będzie na rok przyszły mniej więcej tych samych rozmiarów, jak w budżetach lat ostatnich. Przed kilku dniami donoszono, że ze względu na wielkie ofiary, jakie katastrofa powodzi tegorocznej nakłada na państwo, na rok 1898 będzie znowu wydana renta amortyzacyjna; wiadomość ta jednak nie potwierdza się. Że odszkodowania i odbudowywania zniszczonych katastrofą powodzi budowli nie mają nic wspólnego ze zwyczajnym budżetem, tego nie potrzeba zapewne zgoła nawet wspominać. Po za tem jednak można za rzecz pewną uważać, że administracja skarbowa pozostanie wierną, podobnie jak dotychczas, także i nadal rezygnacji swej co do dalszego wydawania renty amortyzacyjnej. Budżet inwestycyjny na rok 1898 wykazywać będzie zapewne, podobnie jak i w roku bieżącym, nowe inwestycje w kwocie okrągło 30 miljonów.

* * *

Z Rzymu miała przyjść wiadomość, iż z ks. Stojałowskiego zdjęto klątwę i to dzięki aż „osobistej" interwencji papieża! Odnośny dekret stolicy św. został też jakoby już wydany. Wszystko to być może — lepiej jednak zaczekać na doniesienie bardziej wiarygodne, to bowiem, o którem mówimy, wydaje się nam dość nieprawdopodobnem. Co prawda ks. Stojałowskiemu musi być bardzo a bardzo pilną rzeczą, uwolnić się teraz zaraz od anatemy i w ten sposób zyskać możność powrotu do kraju — co zaś stokroć dlań ważniejsza, kandydowania do rady państwa o mandat po Szajerze. Zdaje się jednak, że nadzieje jego i pragnienia gorące w tej mierze doznają jeszcze bolesnego zawodu. Donoszą bowiem równocześnie z Wiednia, iż prezes koła polskiego miał osobiście prosić prezydenta gabinetu o wstawienie się do monarchy gwoli darowania Szajerowi kary i jej skutków prawnych. Gdyby ta wiadomość się sprawdziła i interwencja hr. Badeniego u korony skutek odniosła — co istotnie byłoby w takim razie do przewidywania — to „na razie" ks. Stojałowski, nawet pomimo umycia się w Watykanie, nie osiągnąłby ideału swych marzeń. Chyba któ inna z jego kreatur parlamentarnych w chłopskich siermięgach poświęciłaby się dla szefa partji? Ale to znów mocno wątpliwe, bo chłop mazurski ma już dość rozwinięte ambicje polityczne. A może dr. Danielak poświęci się wówczas dla „sprawy"? Niedaleka przyszłość rozprószy zapewne wszystkie w tym względzie wątpliwości.

Kilka uwag w kwestjach bieżących.

VIII.

(W. C.) O co rozchodzi się szanownej autorce w artykule: *„Frazesy — a rzeczywistość?"*, dlaczego właściwie ciska ona na nas gromy? — Oto za nasze chęci skierowania kobiet na pole handlu, oto za to, żeśmy ogłosili nasze poglądy bezpośrednio przed chwilą wpisów po gimnazjach i uniwersytetach i to w epoce, gdy przystęp do nich po raz pierwszy kobietom się otwiera, za to, żeśmy ani jednem słowem nie zachęcali kobiet do tych właśnie wpisów, przeciwnie w innym kierunku radzibyśmy zwrócić ich uwagę.

Dziwne to zaprawdę wymaganie, aby każdy członek społeczeństwa dął niewolniczo w surmę skrajnych emancypacyjnych poglądów feministek, aby milczał, skoro im tego potrzeba, aby wyrzekł się swego zdania, a przynajmniej nie objawiał swego zdania w chwili, która nie jest dogodną dla ich aspiracyj i zamiarów. Czyżby szanowna autorka była tak przeświadczoną o wątłości budowy, wznoszonej przez przewodniczki ruchu, iż drży na myśl, że jednorazowy artykuł dziennikarski, aczkolwiek nie uderzający w tę budowę, lecz równorzędne, sąsiednie potrącający kwestje, może wstrząsnąć jej podstawami? Czy może być pewną autorka, iż swoim artykułem, pozbawionym spokoju, pozbawionym objektywnego przedstawienia rzeczy wyświadczyła przysługę sprawie? Wątpimy, a to tembardziej, iż postulaty szanownej autorki w każdym kierunku do ostatecznych dochodzą granic. My mówimy o skromnych szkołach i naukach kupieckich, a autorka chce jednym zamachem umieścić kobiety w (nieistniejącej u nas) akademji handlowej; my wspominamy o sklepach i sklepikach, a autorka marzy o wielkich magazynach, o posadach przy bankach i finansowych instytucjach, słowem my mówimy o podwalinach i ścianach, a autorka pragnie mieć odrazu dach z wszystkiemi ozdobami.

Lecz czy kołysząc w złotych snach młode, niedoświadczone główki, dobrze czyni, czy zachęcając je do pięcia się po skalistej drodze, bez sił fizycznych i zasobów materjalnych, wyświadcza im przysługę; czy nie rozgoryczy zawodem serc niewinnych, czy nie zapełni łzą patrzących później smętnie w beznadziejną przyszłość ocząt, to wszystko pytanie, które może niedaleka już rozwiąże nam przyszłość.

„Mężczyźnie poświęcił Wszechmocny ogół życia" — mówi niezrównanej potęgi, umysłu i serca kobieta, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa — „kobiecie zaś szczegóły i do dwóch malarzy oboje porównać można, jeden obrał wielkie obrazy, widoki, pewnej mu i śmiałej ręki do skreślenia ich potrzebą; drugi miniatury i kwiaty, ostatni ten wybór cierpliwości, słodyczy i delikatnego pędzla wymaga. Są zdania, iż równe mężczyznom powinny posiadać kobiety nauki, do rządu należeć, ledwie że nie pierwsze piastować urzędy i chyba nie być — kobietami. Szczęściem umiejętniejszy był pierwszy prawodawca świata a nikt już boską rękę zaprowadzonego porządku odmienić nie zdoła." — Jakkolwiek od czasu nakreślenia słów powyższych wiele dziesiątek lat minęło, jakkolwiek odmieniły się pojęcia i wyobrażenia, a ludzkość na nowe weszła tory, to jednak oparte na jasnym rozległym poglądzie zdanie, zostało niezbitym, na siłach przyrody ugruntowanym pewnikiem.

My z radością powitamy wszelką dalszą dyskusję na obecny temat i nie omieszkamy w danym razie dalej jej toczyć, pod warunkiem atoli, iż będzie prowadzoną objektywnie i spokojnie. W przeciwnym razie musielibyśmy odpowiedzieć — milczeniem.

Szanowna autorka zakończyła wywody swoje proroctwem o rozwoju emancypacji kobiet w XX. stuleciu, dodając, „iż już w XIX. wieku" — na przekór nam — „brzmią coraz głośniej pełne wiary w zwycięstwo, prorocze słowa poetki:

„Wieku nasz! Ty zwan będziesz wielkich kobiet [wielkiem;
„Niewiasta się ozwała z żądaniem nieznanem,
„Dotąd aniołem była lub szatanem —
„Dzisiaj chce zostać człowiekiem."

Nawzajem pozwalamy sobie i my, zwolennicy jakwyższej, lecz poprzednio u podstaw należycie przygotowanej edukacji kobiet wogóle, w pierszym rzędzie atoli edukacji ich w najszczytniejszym kierunku, t. j. jako kapłanek domowego ogniska, odpowiedzieć zwolenniczkom skrajnych w tej mierze poglądów, mniej udatnem, lecz z głębi przekonania płynącem wiązanem słowem:

„Wieku nasz! chcą cię nazwać wielkim kobiet [wiekiem!
„Wszystkiem rządzić na świecie — to ich ma- [rzeń metą;
„Niechże jednak zrozumią, gdy chcą być czło- [wiekiem:
„Pierwszym celem kobiety być — tylko kobietą."

Z prowincji.

Pomorzany 16. września. *(Upadek naszego miasta. — Niedogodności pocztowe. — Dzieciobójstwo.)* Stare miasteczko nasze, założone wraz z silnym zamkiem w pierwszej połowie XIV. wieku w okolicy lesistej nad wałami Złotej lipy — mimo licznych przez kilka wieków napadów nieprzyjacielskich, wzrosło i rozkwitło dzięki opiece i staraniom dawnych swych dziedziców Świnków, Siemińskich i Sobieskich, którzy to ostatni zwłaszcza chętnie i dłużej tu dla znakomitych polowań i urodzaj okolicy przebywali. — Dziś miasto nasze, liczące przeszło 5.000 ludności, nie cieszy się opieką taką jak dawniej i smutniejsze dlań nastały czasy. Z otwarciem kolei Halicz-Tarnopol ustał ruch przejezdnych zdążających z Brzeżan ku stacji kolejowej w Złoczowie lub Zarwanicy. Odebrano nam w tymże samym czasie i bezpośrednie połączenie pocztowe z Brzeżanami oddalonymi od nas o 21. klm. drogi. Dzięki tej nowej zmianie, listy z Brzeżan dochodzą adresatów dopiero trze-

---

(23)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

— Teraz nie czas na żadne lamenty i desperacje, ale trzeba działać — zauważył wreszcie, zasiadając w gabinecie przed biurkiem, na którem zamierzał, jak w jednym z listów do Wandy napisał, stworzyć cały szereg arcydzieł, mających zadziwić świat i jego imię przekazać potomności. — Odwrót musi być dokonany, jeżeli nie z zupełnym honorem, to przynajmniej z pozorami honoru, aby nie czynić hałasu, krzyku, bo i tak... nie cieszę się zbyt pochlebną opinją... No... ale ja o nią tyle dbam, co o śnieg zeszłoroczny. Gdybym został mężem dziedziczki Grabowej, kłanialiby mi się uniżenie, zapraszali do siebie, a teraz?... Teraz jeszcze większe psy będą na mnie wieszali... Pal ich kaci, oczu spuszczać nie myślę... im zuchwalej głowę zadrę do góry, tem więcej obudzę bojaźni... Zlękną się, bo wiedzą, że umiem kąsać... Pozory jakieś muszę przecież zachować, a że to także w swoim rodzaju bydlę, Emiljanek, nie potrafi nic samodzielnie przeprowadzić, trzeba mu zatem skreślić instrukcję, aby się wszystkiego na pamięć wyuczył...

Zaledwie Proniewicz zaczął pisać, dał się słyszeć dzwonek i lokaj, stanąwszy w progu, zameldował pana Arona Kugelweina, jednego z główniejszych wierzycieli Romana, któremu niedawno wystawił weksel, a raczej dwa weksle, bo drugi z gwarancją, po 1000 rubli każdy płatne w dniu 15. października...

— Już jest pierwszy... — zamruczał piękny Romcio, polecając wprowadzić lichwiarza.

Aron Kugelwein, ubrany w coś pośredniego między chałatem a tużurkiem, trzymając w jednej ręce lśniący cylinder, a drugą poprawiając złote okulary, podawszy poufale dłoń Proniewiczowi, nawet nie zaproszony, usiadł i powiedział z uśmiechem:

— No... ja się tak i spodziewałem, co pan dziś nie pojedzie...

Proniewicz, odrazu pomiarkowawszy że żyd jest o wszystkiem poinformowany, nie myślał udawać z dziwionego i poprostu zapytał:

— Więc pan wiesz?

— Ja o wszystkiem wiem — rzekł, z dumą Kugelwein — ja pana jeszcze wczoraj szukałem, byłem nawet u Brühla, ale mnie nie chcieli dopuścić... No... panie Proniewicz, co będzie z naszym wekslem?

— Pan, który tak wszystko dobrze wiesz, panie Kugelwein, powinienbyś lepiej wiedzieć, co będzie — odparł ironicznie Roman.

— Naturalnie że wiem... pan się przecie ożenisz... Albo to mało bogatych panien, co za takiego fein chłopca zechcą się wydać?... Te Dobrowiejskie, chociaż i z Grabową, to nie buło żone dla pana... My pana teraz ożenim...

— Jakto my?

— No... my, starozakonne ludzie... Ja już wczoraj zaraz coś upatrzyłem, i pan będzie miał rarytne żonę... piękne żonę... a i bogate żonę...

— Z kimże mnie pan swatasz? — zapytał ze śmiechem, bez śladu oburzenia, Roman.

— Pan zna pannę Matyldę?

— A... a... więc to o Matyldę chodzi?... Zmiłujże się, panie Kugelwein, ależ ona nie jest wcale tak bogata, a zresztą, po pięciu czy tam sześciu mężach nieślubnych, nie chciałbym zostać siódmym ślubnym...

— Panie Proniewicz, pan mówi co panne Matylde nie jest bogate?... Pan się myli... Ona ma dwie kamienice: jedną po naszym bankierze Efromusie, drugą od hrabiego Potopowicza, dożywocie po dwa tysiące rocznie zapisał jej ten drugi hrabia... no a gotówka?... a klejnoty?... Przytem ona tak się potrafi rządzić, co majątek wciąż rośnie.

— Wiem coś o tem — rzekł Roman, przypominając sobie, że wczoraj pannie Matyldzie wystawił weksel na 500 rubli.

— Więc jakże będzie? — zagadnął Kugelwein.

— Nic nie będzie, kochany panie Kugelwejn, pana Matylda nie dla mnie...

— A mój weksel?

— Musisz pan zaczekać aż się bogato ożenię...

— A z kim?... kiedy pan nie chce żony z mojej poręki?

Romana już zniecierpliwiła ta rozmowa, więc rzekł:

— Mój panie Kugelweinie, jeszcze tak nizko nie spadłem, aby zrywając z Dobrowiejską, nie z mojej zresztą winy...

— To się wie, że nie z pańskiej — kiwnął głową interlokutor.

— Abym miał się żenić z jakąś tam panną Matyldą... Owszem, pomyślcie panowie starozakonni o odpowiedniej dla mnie partji. Nie będę już zważał — dodał ze szczerym cynizmem — na to czy piękna, mądra, dobrze urodzona, niech tylko będzie rarytnie, jak wy mówicie, bogata, koniecznie bogatsza od Matyldy którą mi raisz, mój panie Aronku. Bo, widzisz, nawet i z Matyldą gotówbym się ożenić, ale gdyby miała nie marne dwie kamienice i klejnoty po bankierze, a dożywocie po hrabi, ale miljon, czy słyszysz?... miljon!...

Ostatnie wyrazy Proniewicza tak zaimponowały Kugelweinowi, że wstając z krzesła i poufale klepiąc Romana po ramieniu, powiedział:

— Pan mądry człowiek, pan nie zginie... ja zaczekam, spokojny o ten dług, tylko gdy przyjdzie termin, pan Proniewicz mi napisze świeży weksel.

I po tych słowach Kugelwein odszedł, a Roman po chwili, znów usłyszawszy dzwonek, rozkazał lokajowi aby nikogo, oprócz de Viliersa, nie wpuszczał.

— Jeżeli Kugelwein już wie, to i inni mogą wiedzieć, miałbym tu korowód lichwiarzy, krawców, kupców, stolarzy... Trzeba się ztąd dziś wyprowadzić, zwłaszcza, że to mieszkanie przecież nie do mnie należy, to apartament panny Dobrowiejskiej, eks-dziedziczki Grabowej i mojej eks-narzeczonej — z szatańskim uśmiechem, wyrzekł Proniewicz.

Narada z de Viliersem trwała parę godzin. Roman musiał go uczyć szczegółowo, co i jak ma w Grabowej powiedzieć, występując w roli posła.

— Żebyś wszystkiego do jutra nie zapomniał, skreśliłem ci tu główniejsze punkta, na tych kartach, odczytaj je sobie w domu, a i jutro w wagonie. Mój Emiljanku, tylko nie podrwij głową...

— Za pozwoleniem, za kogo ty mnie masz? — zawołał obrażony de Viliers.

— Za mojego kochanego, drogiego opiekuna, lecz widzisz, Emiljanku, czasami bywasz taki roztargniony, myśl miewasz tak zajętą...

— Bo przecież głupim nie jestem — rzekł udobruchany Emiljan. — Zobaczysz jak wydam moją gramatykę języka francuskiego, nad którą tyle lat pracuję.

— Zmiłuj się, jak można pisać gramatykę, nie umiejąc poprawnie ani mówić, ani pisać tym językiem? — zauważył Proniewicz.

— Za pozwoleniem, to mi wcale nie potrzebne... Ja, uważasz, kompiluję dwudziestu ośmiu autorów gramatyk i wybieram z nich co najlepszego... no, przekonasz się, że jeszcze kiedyś akademja francuzka uwieńczy moje dzieło...

— Tylko, mój złoty Emiljanku, nie myśl teraz o gramatyce, ale weź do serca sprawę z Dobrowiejską. Pamiętaj: grzecznie, tonem szlachetnym, ale... stanowczo...

— Już ja im, za pozwoleniem... — nie dokończył de Viliers i machnąwszy ręką wyszedł, umówiwszy się z Proniewiczem, że ten ostatni przyjdzie do nich, do de Viliersów, wieczorem na herbatkę.

— A teraz wyprowadźmy się z apartamentu pani Dobrowiejskiej... Tłomoczki z garderobą i bielizną upakowane. Gotówki mam jeszcze około pięciuset rubli. Przecież płacić jakichkolwiek rachunków — nie jestem głupi... Pozostaje ten lokaj, co z nim zrobić? Będzie się upominał o należność za cały kwartał zeszły i przyszły, a toby mi kilkadziesiąt rubli wypędziło z kieszeni... Ha! wiem już co uczynię... to nawet będzie z szykiem i Emiljanka ucieszy... — Słuchajno, Ignacy, bo wszak ci Ignacy na imię — rzekł, zwracając się do lokaja.

— Ignacy, do usług jaśnie pana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ciego dnia po wysłaniu. Daje się to odczuwać zwłaszcza tym, którzy dzieci swe oddają do szkół w Brzeżanach, jakoteż siedmiu gminom powiatu brzeżańskiego, które odbierają pocztę w Pomorzanach. — A teraz przed niedawnym czasem, poprowadzono przez środek miasta linję telegraficzną ze Złoczowa do Brzeżan nie otwierając dla niej stacji w Pomorzanach. Do najbliższej takiej stacji i do siedziby naszych władz powiatowych w Zborowie, mamy 17 kilometrów błotnistej podolskiej drogi, której w dwu porach roku, to jest w jesieni i na wiosnę przebyć nie można, lecz omijać i drugich 17 kilometrów szosami nakładać się musi.

Od lat 10 czekamy tu na otwarcie sądu, a od lat kilku na budowę kolei — lecz zdaje się, że wiele jeszcze wody w Złotej Lipie upłynie, nim marzenia nasze się urzeczywistnią.

W bieżącym tygodniu zaalarmowane zostało spokojne zresztą miasto nasze przykrym wypadkiem potwornego dzieciobójstwa. Służąca tutejszego aptekarza, powiwszy dziecię płci męskiej, udusiła je natychmiast i ukryła na strychu mieszkania, a sama powróciła do zwykłych zajęć. Morderczynię ujęto i zbrodnię tę sądowi oddano. Z. N.

Zbaraż 16. września. *(Wybory do rady miejskiej).* Dnia 7, 9 i 10 odbyły się tutaj wybory do rady miejskiej z III., II. i I. koła. Przed wyborami dnia 4. bm. zwołał burmistrz miasta walne zgromadzenie przedwyborcze, na którem jawiło się przeszło 100 osób, a to kilka osób z inteligencji, kilku mieszczan, a resztę sali gminnej zapełnili żydzi. Po zagajeniu posiedzenia przez burmistrza nastąpił wybór komitetu i na postawiony wniosek przez tamtejszego rejenta p. Franciszka Sobola wybrano komitet składający się z 4 żydów, 3 Polaków i jednego Rusina. Komitet ukonstytuował się i wybrał przewodniczącym p. Franciszka Sobola, a ten poprowadził dalszą akcję wyborczą tak szczęśliwie, że pomimo zawarcia kompromisu między żydami, że ich więcej nad 15 nie wejdzie do rady gminnej — weszło 16 (!) między tymi 2 adwokatów. Chrześcjan 20 (z tych 3 można policzyć do żydów, bo są żydowskiemi sługami. Z chrześcjan po wielkiej walce w I. kole wyszedł jako radny były burmistrz p. Zygmunt Dzierzanowski. Zaznaczyć należy, iż nikt nie czuwa nad tem, ażeby wybory rozpisane na na czas odpowiedniejszy, a nie na porę gorącą dla gospodarzy, jak teraz, gdy ci są zajęci siejbą i orką. Najlepszym tego dowodem jest to, że w III. kole uprawnionych wyborców było do głosowania 1286, a głosowało zaledwie 27 katolików, a 73 żydów.

Chrzanów 16. września. *(Sejmik relacyjny).* Wczoraj odbyło się zwołane przez posła do rady państwa dr. Danielaka zgromadzenie w tutejszej radzie powiatowej, przy udziale około 300 osób, między któremi był także p. Kubik. Omawiano przeważnie osobiste sprawy. Zgromadzenie uchwaliło w końcu wysłać do ojca św. telegram z podziękowaniem za uwolnienie ks. Stojałowskiego od klatwy.

Upadek rolnictwa w Europie.

Pogarszające się z roku na rok położenie rolnictwa w całej Europie trwogą przejmuje nawet bogate społeczeństwa, jak francuskie i angielskie. Rządy i ciała prawodawcze szukają dróg ratunku, zwołują ankiety itp., ale prace te przeważnie kończą się na skonstatowaniu, że rolnictwo upada i że ten upadek nie jest bynajmniej zjawiskiem przypadkowem, przemijającem, ale chorobą chroniczną. Praktycznych dróg, na których możnaby przywrócić lepsze stosunki, dotychczas nie wskazano. Do ich wyszukania zabiera się właśnie potężny związek francuskich rolników, który tegoroczne obrady poświęci głównie wszechstronnemu omówieniu obecnego przesilenia rolniczego. Francuscy rolnicy przywiązują do obrad tego związku wielkie nadzieje, gdyż on to głównie wyniósł gabinet pana Méline'a i podtrzymuje go do tej pory, przypuszczać więc należy, że rząd inicjatywę wyszłą z tej strony wszystkiemi silami popierać będzie.

W Anglji ukończyła właśnie swe prace tz. komisja królewska, która z polecenia parlamentu przeprowadziła bardzo sumienną ankietę w sprawie przesilenia agrarnego. Praca tej komisji trwała cztery lata, zwołano ją bowiem jeszcze za rządów Gladstone'a. Jakkolwiek ankieta ta liczyła się przeważnie ze stosunkami angielskimi, mimo to rezultaty jej badań mają wielką wartość także dla stałego lądu. Badania swe rozpoczęła komisja angielska od roku 1882. Już wtedy bowiem podniosły się w Anglji skargi na upadek rolnictwa, ale przypisywano go złym żniwom i zwiększeniu się kosztów produkcji. Tymczasem od roku 1882 zbiory w Anglji są w przecięciu corocznie dobre, a mimo to dochód z gospodarstwa rolnego wciąż upada. Zwłaszcza uprawa pszenicy i hodowla owiec nie popłaca dziś w Anglji. Stosunkowo najmniej cierpią gospodarstwa pastewne. Przesilenie obecne objawia się nietylko tem, że właściciele ziemscy i dzierżawcy ponoszą znaczne straty, ale także tem, że coraz większe obszary roli leżą odłogiem.

Z obliczeń, uskutecznionych przez komisję królewską, okazuje się, że gospodarstwo rolne przynosi dziś w Anglji zaledwie sześć dziesiątych tego, co przynosiło przed dwudziestu laty. Następstwem tego jest, że ludność oddająca się uprawie roli, stale zmniejsza się w Anglji. W ciągu ostatnich lat dwudziestu zmniejszyła się ona o 242.000 głów, pomimo, że w tym czasie ogólna ludność Wielkiej Brytanji wzrosła o siedm miljonów. Nic jednak dziwnego, że nawet najbardziej zamiłowany rolnik szuka innego źródła zarobku, skoro rolnictwo nie może mu dać przyzwoitej egzystencji, koszta bowiem produkcji są coraz większe, a cena produktów rolnych coraz niższa. W ciągu lat dwudziestu spadła cena pszenicy w Anglji o 50 proc., cena mięsa wołowego o o 28 do 40 proc.. baraniego o 20 do 30 proc., wełny o przeszło 50 proc., produktów mlecznych o 30 proc., kartofli o 20 do 30 proc. Jako jedną z przyczyn tego ogromnego spadku cen, podaje komisja wolny od cła dowóz produktów rolnych z zagranicy. Poprawy tych przykrych stosunków nie spodziewa się komisja rychło, gdyż chociaż konkurencja Ameryki północnej z biegiem czasu staje się mniej niebezpieczną z powodu zwiększania się jej własnej ludności i zmniejszania obszarów ziemi dziewiczej, to za to Argentyna staje się coraz niebezpieczniejszym konkurentem.

Taki to ponury obraz stosunków rolniczych w Anglji nakreśla komisja królewska. O ileż gorsze są stosunki u nas! W Anglji cała ludność bierze udział w niezmierzonych bogactwach, jakie dają kolonje i potężnie rozwinięty przemysł i handel, nasze zaś rolnictwo jest bezbronne wobec konkurencji zagranicznej i nie mamy w gospodarce ekonomicznej żadnej kompensaty za ubytek wywołany upadkiem rolnictwa

Może poprawiające się w tym roku konjunktury rolnicze są początkiem nowej, korzystniejszej ery, czego wszyscy pragniemy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 18. września.

Teatr hr. Skarbka: „Zwyciężony“, sztuka Wł. Rabskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, uda się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia do Stanisławowa na uroczystość otwarcia nowego gmachu rady powiatowej stanisławowskiej. — Protomedyk dr. Merunowicz, wyjechał na urlop; uda on się najpierw do Reichenhall, aby zwiedzić tamtejszy zakład.

Towarzystwa dziennikarskie, reprezentowane na kongresie prasy w Sztokholmie postanowiły w czasie jubileuszu króla Oskara II. wysłać telegramy gratulacyjne. Tow. dziennikarzy polskich zgodnie z tem postanowieniem wysłało następujący telegram: „Zachowawszy cenne wspomnienie najłaskawszego przyjęcia podczas kongresu prasy w Sztokholmie, pozwalamy sobie przyłączyć się do licznych powinszowań, które świat cały składać dziś będzie Waszej Królewskiej Mości, łącząc się z naszymi kolegami szwedzkimi w okrzyku: „Niech żyje król Oskar II., Niech żyje Szwecja i Norwegja!“ *Towarzystwo dziennikarzy polskich.*“

Stypendja handlowe. Wydział krajowy rozpisuje nadanie czterech stypendjów z funduszu krajowego, począwszy od półrocza 1897/8, a mianowicie: dwóch stypendjów o rocznych 300 zł., jednego o rocznych 350 zł., jednego zaś o 400 zł. rocznie. Stypendja te przeznaczone są dla ubogich, a celujących uczniów narodowości polskiej lub ruskiej, uczęszczających do średnich lub wyższych szkół handlowych. Kandydaci winni najdalej do dnia 10. października 1897 roku wnieść podania za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do wydziału krajowego.

Fatalny wypadek zdarzył się wczoraj o godzinie siódmej rano na torze wyścigowym, na którym trenowali się do niedalekich zapasów dwaj cykliści: panowie Gustowicz i Komuniewski na tandemach. Oto, wskutek złamania się osi maszyn — obaj zwolennicy sportu spadli na ziemię, odnosząc bardzo silne obrażenia cielesne. Pan K. stracił nawet przytomność, którą dopiero około południa odzyskał.

Do międzynarodowych wyścigów cyklistów, które się odbędą w niedzielę dnia 19. b. m., zgłosiło się dwudziestu konkurentów. Z powodu tak poważnej cyfry biegi niektóre, jak n. p. bieg gości i główny na rowerach podzielone będą na dwa przedbiegi i bieg rozstrzygający, do którego mają prawo stawać trzej pierwsi z każdego przedbiegu. Ponieważ rozpoznawanie nieznanych jeźdźców po barwach trykotu, zwłaszcza wobec licznych zgłoszeń, byłoby uciążliwem, każdy z współzawodników będzie miał swój numer przyszyty na plecach, a w programach wydrukowana będzie lista uczestników z numerami każdego z osobna. Warszawiacy i Czesi bawią już w naszem mieście, dziś zjeżdżają Wiedeńczycy z Paryżaninem L. Marxem.

Tajny zakład zastawniczy wykryła policja lwowska onegdaj, a właściciele jego znajdują się już pod kluczem. Są nimi Jakób i Chaja Kesslerowie, dotychczas zamieszkali przy ulicy św. Jana pod l. 4, gdzie też uprawiali wyzysk, lichwę i oszustwo na wielką skalę. Ofiarami ich byli przeważnie drobni kupcy i zarobnicy. „Uczciwą pracę“ uprawiali Kesslerowie w ten sposób, ze od pożyczonego guldena brali po 20 centów na tydzień procentu, od innych ofiar brali zaś daleko więcej. Policja znalazła przy rewizji siedm kufrów, które zawierały rozmaite materje, przedmioty złote i srebrne, oraz inne kosztowności. Kesslerowie widocznie spodziewali się rewizji, gdyż wiele rzeczy ukryli w kominie, skąd je atoli policja wydobyła. Kesslera oddano onegdaj do więzienia w sądzie krajowym, Kesslerową zaś, która uciekła, przytrzymała żandarmerja w Winnikach i odstawiła ją do sądu lwowskiego. Utrzymują, iż Kesslerowie na zastawach dorobili się majątku w kwocie 70.000 zł.

Poświęcenie nowych cerkwi odbędzie się w Konotopach i Tartakowie w powiecie sokalskim w dniach 19. i 20. bm. Ceremonji poświęcenia dokona biskup przemyski obrz. gr. kat. ks. Konstanty Czechowicz.

W Krynicy do 31. sierpnia bawiło 4713 osób.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Nowej Reformy* skonfiskowała prokuratorja krakowska za streszczenie artykułu z *Petite Republique* pt. „Socjalizm i reakcja.“ Prokuratorja dopatrzyła się w tym artykule obrazy majestatu.

Czworaki. W Korczminie w pow. rawskim powiła Paraśka Zając, 36-letnia żona włościanina, czworo dzieci, z tych troje dziewcząt i jednego chłopca. Jedna dziewczyna po trzech dniach zmarła, reszta dzieci zdrowe.

Pożar. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Rzecz to dziwna, a jednak prawdziwa, że im gorszy urodzaj w zbożu, tem więcej pożarów w sezonie jesiennym. Widocznie nieszczęścia lubią chadzać w parze. W niedzielę dnia 12. b. m. około godziny 10. wieczorem, z niewiadomego powodu wybuchł ogień na folwarku Mordka Korna w Szypińcach i w jednej chwili ogarnął całe obejście tak, iż nie mogło być mowy o ratunku. Ofiarą ognia padła cała krescencja, wartości 50.000 zł. Szkoda była ubezpieczona.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Dzienniki warszawskie ogłaszają następujące pismo: „Komitet budowy pomnika Mickiewicza podaje niniejszem do wiadomości, że jak tylko otrzyma oficjalne zawiadomienie o najwyższem zatwierdzeniu projektu pomnika, niezwłocznie ogłosi o tem w dziennikach. Wszelkie zaś wiadomości w tym przedmiocie, przez dzienniki dotąd podawane, nie pochodzą z komitetu i uważane być winny za nieurzędowe. Warszawa, d. 14. września 1897 r. Prezes komitetu: ks. *Michał Radziwiłł.* Członek-sekretarz komitetu: *Z. Wasilewski.*“

Zatonięcie statku. Dzienniki warszawskie donoszą: W dniu 10. bm. w odległości 14 wiorst od Włocławka zatonął statek parowy, należący do brygady straży pogranicznej. W tych dniach statek ten wysłano do Płocka po bagaż żołnierzy, którzy powrócili z ćwiczeń. Na pokład weszło 16 żołnierzy. Ładunek był ciężki, skutkiem czego statek zanurzył się głęboko w rzece. W odległości 14 wiorst od Włocławka statek uderzył o kamień podwodny i uległ przedziurawieniu dna. Woda wkrótce wdarła się do wnętrza i statek zatonął. Załogę uratowali na łodziach znajdujący się w pobliżu przewoźnicy, lecz utonął maszynista, gdy woda wdarła się najprzód do oddziału maszynowego. Wisła ma w owem miejscu dwa sążnie głębokości.

Sejmik relacyjny. Dnia 14. bm. odbyło się zgromadzenie wyborców z kurji większych posiadłości powiatu staromiejskiego. Poseł p. Juljusz Giżowski złożył obszerne sprawozdanie z dotychczasowej czynności poselskiej w radzie państwa. Zebrani, dziękując posłowi za dotychczasowe zajęcie się interesami powiatu i kraju, wyrazili mu wotum zaufania.

Na sposoby biorą się! W *Gazecie Kołomyjskiej* czytamy: Podczas rozprawy o oszustwo przeciw Chaimowi Frenklowi zaszedł onegdaj sensacyjny wypadek. Sędzia przysięgły Ferd. Heffner, szewc w Kołomyi, wyszedł z ławy i złożył na ręce przewodniczącego trybunału, radcy Buczakiego 20 zł. mówiąc: To są pieniądze, któremi chciano mnie przekupić! Sporządzono natychmiast protokół i sprawa dzisiejsza o oszustwo będzie miała swój epilog.

Wśród ludu wiejskiego dotąd tkwi jeszcze mania zakopywania pieniędzy. Tak też uczyniła pewna włościanka z Koralina pod Warszawą, a stało się to pred kilku laty, gdy sprzedała grunt i nie wiedziała co ma z pieniędzmi zrobić, jak je zabezpieczyć. Gdy teraz chciała część wydobyć dla ofiarowania wnuczce posagu, okazało się, że zapomniała zupełnie, w którem miejscu garnek ze skarbem został zakopany. Poszukiwania były daremne, co włościankę doprowadziło do takiej rozpaczy, że chciała się powiesić i dopiero w ostatniej chwili domownicy samobójstwu przeszkodzili. Dziś w całym Koralinie poszukują zakopanego skarbu, ale jak dotąd, nadaremnie.

Sądy prasy niemieckiej o wizycie cara w Warszawie i o domniemanej ugodzie polsko-rosyjskiej najlepiej się streszczają w wyrażeniu *Magdeburger Zeitung*, która powiada, że Rosja potrzebuje zgody z Polakami i dla tego na żelazną po wszystkie czasy rękę wdziała aksamitną rękawiczkę.

Podobnież bismarkowskie *Münchener Neueste Nachrichten* nie odmawiają zgodzie rosyjsko-polskiej politycznego znaczenia. Twierdzą one wprawdzie, że Rosjanie nigdy nie zapomną Polakom ich rewolucyjnego ducha, a Polacy Rosjanom prześladowań, których przez tyle lat doznawali; nie wyklucza to jednakże porozumienia w sprawach ogólnych, porozumienia, którego sobie nad Newą życzą na wszelki wypadek, żeby mieć spokój na zachodniej granicy, a w razie zawikłań na zachodzie mieć w ludności pogranicznej sprzymierzeńca zamiast fanatycznego i zawziętego wroga. Polacy bowiem — mówi monachijska gazeta — w nienawiści swej do Rosji już niejednokrotnie pokrzyżowali zamiary polityki rosyjskiej.

Nie małe wrażenie zrobił w Niemczech znany naszym czytelnikom artykuł *St. Pietierburgskich Wiedomosti* o stosunkach polsko-rosyjskich; szczególnie zwrócono uwagę na ten ustęp, w którym organ ks. Uchtomskiego, jako jeden z motywów do zgody Rosjan z Polakami przedstawia widok „w pełnym rynsztunku nacierającej niemczyzny“, wobec czego „nie należy gardzić pomocą Polaków“.

Neofitka zakonnicą. Żydowskie dzienniki wiedeńskie opowiadają, naturalnie pieniąc się ze złości, następujące zdarzenie: Przed kilku miesiącami zniknęła w Budapeszcie młoda żydówka, nazwiskiem Józefa Schönhauser i wkrótce potem usłyszała jej rodzina, że bez wiedzy swej matki została ona w jednym z kościołów budapeszteńskich ochrzczoną, następnie zaś w jakimś klasztorze umieszczoną. Wszelkie poszukiwania straconej, zarządzone przez policję, pozostały bez skutku. Dopiero przypadek odkrył starej Schönhauserowej, że jej córka przebywa we Wiedniu u Sióstr miłosierdzia i wówczas też zwróciła się ona niezwłocznie do przełożonej Sióstr, o wydanie córki. Zamiast od niej, otrzymała jednak list od samej córki, że obleka sukienkę zakonną i zapraszający matkę na tę uroczystość. Neofitka liczy już 18 lat, więc wolno jej zmienić religję — *inde ira* dzienników semickich.

Denuncjacja. O nowem „niebezpieczeństwie“ dla rzeszy niemieckiej donoszą bydgoskiemu *Tageblattowi* z powiatu chełmińskiego. Otóż proboszcz katolicki ks. Z. w Starogrodzie zgromadzał od pewnego czasu dziatwę swej parafji w podobnym do parku ogrodzie, gdzie pewien mężczyzna uczy ją — o zgrozo! — śpiewać pieśń polską: „Wisło moja, Wisło cała!“ Ćwiczenia te powtórzono później w Bieńkówce. Następnie urządzono zabawę ludową, na którą przymaszerowały i dzieci szkolne, śpiewając... pieśni polskie. Niemcy okoliczni są tem postępowaniem strasznie oburzeni (?!) i donieśli już władzy wyższej. Przesłuchy świadków w biegu.

Niezwykła panna służąca przez lat trzy pełniła obowiązki swe przy jednej z bogatych dam berlińskich, ku wielkiemu jej zadowoleniu. Subretka zyskała sobie uznanie wszystkich swoją pracowitością i słodyczą. Dopiero przed kilku dniami pan domu powziął pewne podejrzenia, jakoż niebawem okazało się, że panna służąca jest — ślicznym chłopcem, który przez lat trzy wszystkich w pole wywodził, oprócz samej pani, z której świadomością odgrywała się ta komedja. Proces rozwodowy w toku.

Żywcem ugotowany. W dniu 4. bm. w browarze parowym Bartenbacha w Piotrkowie, robotnik dzienny, Józef Wnukowski, wpadł do kotła, napełnionego warem.

Nowy zakaz pruski. Z Wielenia w Poznańskiem donoszą, że tutejszy wikarjusz ks. Laskowski od dość dawnego czasu udzielał dzieciom na ich żądanie i bezpłatnie lekcji języka polskiego. Była to raczej pogadanka, aniżeli nauka, gdyż niemal wszystkie dzieci udział biorące są pochodzenia polskiego. Nie podobało się to pewnym osobistościom niegdyś chwalącym się pochodzeniem polskiem, dziś uważającym się za powołanych stróży zagrożonej niemieckości in der Ostmark. Znęcano się nad dziećmi w sposób najrozmaitszy, pogardliwie się wyrażano wobec nich o językn polskim, książki polskie im zabierano, uderzano nawet w polskie śpiewy kościelne, które dzieci śpiewają, a lubo wyższe władze szkolne, jak nam powiadano, nic zdrożnego w tem nie widziały, że się dzieci po za szkołą w języku ojczystym ćwiczą, obrano inną drogę, na której usunięcie znienawidzonej mowy szybciej i skuteczniej da się osiągnąć. Otóż snać następstwem tej drogi był zakaz z tutejszej landratury, jaki odebrał przed kiku dniami ks. Laskowski. Pod zagrożeniem kary 60 m. zakazuje p. landrat, ks. Laskowskiemu dalszej nauki języka polskiego a opiera zakaz swój na twierdzeniu, że ks. Laskowski założył szkołę prywatną, nie mając do tego pozwolenia rządowego. Pomimo protestacji i odwołania się do wyższej instancji ze strony ks. Laskowskiego, ustanowił p. landrat karę 60 m. i to dwukrotnie, a gdy ks. Laskowski kary te płacić się wzbraniał i także przeciw takiemu postępowaniu zaprotestował do wyższej władzy, zarządził p. landrat egzekucję, która się w ten sposób odbyła, że ks. Laskowskiemu rzeczy zafantowano. Przeciw temu ostatniemu postępowaniu wniósł ks. Laskowski, jak słyszymy, zażalenie do ministra.

Przyjemny dzień. Rano przy śniadaniu wezwanie do prokuratorji o przestępstwo prasowe. przy drugiem śniadaniu kartka pocztowa jakiegoś żydka, iż wniósł skargę do sądu o obrazę „honoru“, w południe druga edycja prokuratorskiego wezwania o przestępstwo prasowe i wreszcie na kolację boleta podatkowa — to chyba jak na jeden dzień i jak na jedną osobę wystarczy. Działo się to wczoraj, a spotkało p. B. Czajkowskiego, redaktora *Narodu.* Nie zazdrościmy!

Uciekinierzy. Z zakładu sierót im. św. Antoniego przy ulicy Kurkowej wydaliło się onegdaj trzech wychowanków: 9-letni Władysław Kopczyński, 12-letni Władysław Gajewski i Tomasz Bobich — i żaden z nich dotąd nie wrócił.

Na manewrach w Totis zdarzył się onegdaj cesarzowi Franciszkowi Józefowi mały wypadek. Wierzchowiec potknął się, a cesarz zsunął się na kark konia, szybko jednak wyswobodził się z tej sytuacji i dosiadł innego konia. Wypadek przeszedł niespostrzeżenie, w otoczeniu cesarza bowiem było tylko kilka osób, a cesarz ma zwyczaj częstego zmieniania wierzchowców.

Awans po śmierci. Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłosiła, że Jan Fierle, adjunkt urzędu pomocniczego w ministerstwie skarbu, otrzymał tytuł i charakter dyrektora. Mianowanie to nie zastało już Fierlego przy życiu, umarł bowiem w ubiegłą niedzielę.

* **Wieczorek z tańcami** w „Gwieździe“ odbędzie się w niedzielę 19. bm. w wielkiej sali. Początek o godz. 8. wieczorem.

* **Teatr rozmaitości** Zellera, który w przeszłym tygodniu zjednał sobie uznanie publiczności i wyjechać musiał z powodu zajęcia sali, powraca do Lwowa i daje w sobotę i w niedzielę dwa ostatnie przedstawienia w sali klubu pocztowego.

* **Ślub** panny Stefanji Jounżanki, córki Bogumiły z Gumowskich, z p. Augustem baronem Hartingh, odbędzie się d. 21. bm. o godz. 11. rano w lwowskim kościele OO. Jezuitów.

* **VII. posiedzenie** plenarne lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek, dnia 20. bm. o godzinie 6 popołudniu w lokalnościach izby (pl. Halicki l. 10.).

* **Zgubiono** na placu Marjackim papiery zawierające dwa wyciągi hipoteczne. Łaskawy znalazca zechce takowe oddać administracji *Gazety Narodowej,* gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Zmarli:

Rudolf Korczak Krzeczowski, urzędnik kolei państwowych, zmarł w Krakowie w 68 r. życia.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 17. września.

(Założenie miejskiej kasy oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego. — Szkoły, szkoły i jeszcze raz szkoły.)

Dr. Byk na posiedzeniu wczorajszem poruszył sprawę założenia miejskiego zakładu zastawniczego. Na taki zakład gmina lwowska już dawniej z pożyczki dziesięciomiljonowej przeznaczyła 100.000 zł. Ponieważ administracja zakładu zastawniczego musi być kosztowną, więc ubodzy, dla których pożytku zakład taki miałby być założony, musieliby bardzo wysoki

---

(6)

J. JANIN.

ZEMSTA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

W Moskwie nie było dla mnie już nic do roboty. Pospieszyłam do Petersburga, gdzie przebywa od lat hrabia Michał Worowicz, obecnie jeden z najwięcej wpływowych czynowników carskich. Musiałam się dowiedzieć, gdzie go mogę uderzyć, jakie fibry w nim jeszcze drgają. Dowiedziałam się o tem wkrótce. Szczególne względy, jakich używa w najwyższej sferze, jego wysokie stanowisko w prywatnej kancelarji carskiej — tego zaatakować nie można, majątek jego chroni go od wszelkiej katastrofy materjalnej.

— A więc?

— Zasięgnęłam wiadomości co do jego rodziny. Od lat kilkunastu jest wdowcem i nie posiada innego dziecka, prócz Nadji, którą znamy. Jestto dziś piękna, młoda dziewczyna w ośmnastym roku życia, wysoka, trochę delikatna zapewne, gdyż stan jej zdrowia wymaga pobytu w klimacie południowym.

— Wdała się w matkę.

— Michał Worowicz, doszedłszy do szczytu swych tajemnych pragnień, posiada obecnie tylko jedną ambicję, jedną mysl, jedną dumę, która jednak graniczy z namiętnością, urojeniem, szaleństwem: swą córkę, szczęście swej córki. Powiedział Natalji prawdę, pisząc do niej, że stosunek z nią składa w ofierze przyszłości swego dziecka. Lekarze zalecili Nadji kilkomiesięczny pobyt pod łagodniejszem szczęśliwszem niebem i wtedy hrabia zażądał pozwolenia na podróż do Włoch. Otrzymał zastępcę, ale z oddalenia kieruje wszystkiem i odpowiada za wszystko. Wobec telegrafu wszystko jest możebnem. Ponieważ młoda dziewczyna marzyła o Wenecji, wybrano Wenecję, chociaż lekarze woleliby Florencję lub Neapol. Udałam się wtedy z Petersburga do Wenecji...

Oczy Mikołaja Napoktina zdawały się pytać w najwyższem zdumieniu:

— Poco, wielki Boże?!

— Nie odgadujesz? Pomimo, iż ci mówię, że miłość ojcowska jest w sercu tego człowieka jedyną drgającą struną, a zatem jedynem punktem, w który można ugodzić śmiertelnie, jeden jedyny, gdzie go mogę zaatakować?

— Nie, wasza ekscelencjo...

— Posluchaj mnie, a zrozumiesz. Przyjeżdżam do Wenecji, kupuję od signoriny Galiani pałac Santineli nad *Canale Grande*, jeden z najwspanialszych i najroskoszniejszych pałaców z epoki odrodzenia, który zachował całą swoją artystyczną wspaniałość, piszę do zarządcy zamku Montaigout, który Piotr otrzymał w spadku po swoim wuju — opowiadałam ci przecież przynajmniej ze sto razy, że moja i Iwana matka była Francuską i przez babkę pochodziła z słynnej rodziny korsykańskiej..,

— To mi tłomaczy tę żądzę zemsty — pomyślał w duchu Mikołaj. — Atawizm!

— Tak, matka nasza była Francuską i pochodziła z Creuse, gdzie przed naszemi podróżami spędziłeś tak długie lata. Wiesz także o tem, że matka moja posiadała brata, spadkobiercę nazwiska i majątku. Nie miał dzieci, a gdy uderzył grom z jasnego nieba, który syna Iwana uczynił sierotą, napisał do mnie wuj, markiz de Chypre Montaigout: „Przywieź mi Piotra.“ To życzenie zadecydowało o moim wyjeździe do Francji. Gdy następnie starzec ten umarł, pozostawił cały swój majątek synowi Iwana, pod warunkiem, że ten do swego tytułu i nazwiska dołączy tytuł i nazwisko markiza de Chypre Montaigout. Zresztą nazwisko to, od czasu naszego osiedlenia się w Paryżu, przyjęliśmy zupełnie, aby, ze względu na nasze rosyjskie nazwisko, które podczas tego politycznego procesu tyle narobiło hałasu, uniknąć zbytecznych zupełnie pytań, uwag i komentarzy.

Gdy zatem przybyłam do Wenecji, napisałam do zarządcy i poleciłam mu, aby przewiózł do Wenecji najdroższe skarby, gromadzone w zamku od wieków: obrazy szkół francuskiej, hiszpańskiej, flamandzkiej z siedmnastego i ośmnastego wieku, staroświeckie tkaniny, jakich chyba nie posiadają nawet królewskie zamki, florenckie i bizantyjskie wyroby z kutego złota, emalje. meble, starodawne i cenne przedmioty sztuki. Skarby te rozłożyliśmy w pałacu, już i tak wspaniałym, i zrobiliśmy z niego najrozkoszniejszy, kapiący bogactwem przybytek Wenecji.

— Co mówisz, ciociu Ksenjo? — zapytytał wysoki, młody mężczyzna, wchodząc do salonu, w którym mrok wieczorny zaczął już roztaczać swe cienie.

Rysy jego, na pierwszy rzut oka, trochę lękliwe a dumne, zdradzały ukrytą melancholję; cera pod gę tymi, ciemnymi włosami biała, szerokie, zamyślone, już ruchomą zmarszczką przecięte czoło, prosty, delikatny nos, ogniste usta z drgającemi wargami pod deliktną, ciemną linją wąsów — oto Guy Tristan Piotr Iwanowicz hrabia Komanow, który stosownie do testamentu wuja Ksenji Mikołajównej do swego tytułu musiał dodać tytuł markiza de Chypre Montaigout.

— Mówię, że przepędzisz zimę w Wenecji, gdzie przygotowałam właśnie dla ciebie prawdziwie zaczarowany pałac.

— Dlaczego właśnie w Wenecji? — zapytał młody człowiek, jakby przerażony. — Spodziewam się, że po tak długiej nieobecności będę mógł przynajmniej kilka miesięcy przepędzić w Paryżu. Pomyśl tylko, droga cioteczko, że nie znam ani jednego z wdzięków i uroków tego cudnego Paryża. Wychowałaś mnie zdaleka od świata, lata i zimy, przepędzaliśmy, rzec można, w lesie, przez resztę roku podróżowałem. Pozwól mi zatem przepędzić chociaż jeden sezon w Paryżu, o którym marzę. Pomyśl tylko, że mam dwadzieścia dziewięć lat i... i..

— Tak, tak — odważył się dorzucić stary nauczyciel, aby swemu wychowankowi przyjść z pomocą, tem więcej, że jeszcze nie zdawał sobie jasno sprawy z zamiarów Ksenji Mikołajównej. — Piotr zna każdą inną stolicę Europy lepiej, niż Paryż.

— Znam je z punktu widzenia typograficznego i artystycznego — zauważył młodzieniec z uśmiechem—ale dotąd nie brałem wcale udziału w życiu towarzyskiem żadnego kraju. Nie wiem nic o rozkoszach, o rozrywkach, jakich może dostarczyć świat człowiekowi w moim wieku.

— W Wenecji znajdziesz towarzystwo, co prawda trochę kosmopolityczne, z wyjątkiem zredukowanych zresztą silnie rodzin patrycjuszów. Ten kosmopolityzm jednak stoi w Wenecji w ogóle na wyższym poziomie niż naprzykład w Rzymie lub Neapolu. Tam odbędziesz wjazd w świat, który poznasz i który stosownie do mego życzenia poznać musisz, wjazd tryumfalny, gdyż będziesz otoczony aureolą, jakiej użycza wielki majątek i sławne nazwisko i, co powodzeniu twemu nie zaszkodzi wcale — ciągnęła dalej, a twarz jej rozjaśniła się uczuciem zadowolonej dumy — posiadasz wszystkie zalety przystojnego, pięknego, godnego królewnej mężczyzny.

— Ależ ciociu! — zawołał Piotr, rumieniąc się. (C. d. n.)

procent opłacać za pożyczone w lombardzie miejskim kapitały. Aby zmniejszyć koszt administracji, trzebaby założyć miejską kasę oszczędności i w ten sposób gmina mogłaby pożyczać w lombardzie ludziom ubogim pieniądze na mały procent, a straty z tego interesu pokrywać zyskami z miejskiej kasy oszczędności. Dr. Byk zaproponował więc, aby nad sprawą, przez niego poruszoną, zastanowiła się osobna komisja, któraby wypracowała statut dla przyszłego lombardu miejskiego, a następnie roztrząsnęła kwestję miejskiej kasy oszczędności. Komisja ta składałaby się z jedenastu członków, a mianowicie z radcy Łyszkowskiego, pięciu członków sekcji V., dwóch sekcji II., dwóch III. i jednego IV. — Wniosek ten rada uchwaliła.

Dr. Ciesielski, jako delegat z rady miejskiej do rady szkolnej, posłuszny życzeniu rady miejskiej, wypowiedzianemu na jednem z ostatnich posiedzeń, zdał sprawę ze stanu szkolnictwa w naszem mieście w bieżącym roku. Wedle tego sprawozdania skargi na przepełnienie w szkołach średnich lwowskich nie są zbyt usprawiedliwione. I tak do gimnazjum ruskiego zapisało się w roku bieżącym więcej o 32 uczniów, niż w roku zeszłym, do niemieckiego o 5 mniej, do trzeciego o 57 mniej, do czwartego o 76 mniej, a do piątego o 25 mniej. Rada szkolna wydała do dyrektorów szkół średnich polecenie przyjmowania wszystkich uczniów, którzy się tylko zgłoszą. Nadto rada nie otrzymała ani jednego zażalenia, aby kogokolwiek do szkoły nie przyjęto. We Lwowie już w roku 1898 powstanie nowe gimnazjum filjalne obok gimnazjum przy ulicy Batorego. Oprócz tego już jest postanowione oddzielenie klas paralelnych od gimnazjum IV-go i utworzenia z nich samodzielnego zakładu. Co do gimnazjów i szkół realnych stało się więc zadość życzeniom sejmu, powstało bowiem jedno gimnazjum we Lwowie, 1 w Krakowie, 1 realna szkoła w Tarnowie i 1 w Stanisławowie, jeszcze tylko sprawa szkoły handlowej lwowskiej grzęźnie w ministerstwie.

Rada przyjęła sprawozdanie dra Ciesielskiego i uprosiła go, aby przytoczone przez siebie daty podał na piśmie ankiecie, która pod przewodnictwem dra Małachowskiego zajmuje się opracowaniem memorjału do rządu w sprawie stosunków szkolnych w kraju i we Lwowie. W dalszym ciągu postawił p. Ciuchciński wniosek utworzenia w szkole im. św. Marcina pierwszego roku uzupełniającej szkoły przemysłowej. Potrzeba jej tam, ponieważ rzemieślnicza młodzież z przedmieścia żółkiewskiego musi chodzić bardzo daleko do szkoły uzupełniającej. Rada uchwaliła ten wniosek tem chętniej, że koszt otwarcia pierwszego roku uzupełniającej szkoły przemysłowej wyniesie zaledwie 400 zł., z czego tylko jedną trzecią pokryje miasto, resztę zaś kraj i rząd. Do ankiety, mającej wypracować memorjał o stosunkach hygjenicznych w szkołach średnich lwowskich, wybrani radni Lewicki, Dzięddzielewicz, Ćwikliński, Rawer, Pisek i Soleski.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę pierwsze przedstawienie w teatrze hr. Skarbka (zimowym): po raz pierwszy „Zwyciężony“, sztuka w 4 aktach Władysława Rabskiego: jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Jan Kiliński“, obraz dramatyczny mieszczański w 5 aktach Gustawa Fiszera; wieczorem o godzinie pół do 8 „Polowanie na zięciów“, komedja w 4 aktach Labich'a i Delacour'a.

Z izby sądowej.

(Morderstwo).

Wadowice 15. września.

W dalszym ciągu przesłuchano kilku świadków, którzy widzieli i rozmawiali z oskarżonym w dniu tym, w którym zamordowano w Pszczynie bankiera Kohna. Włodarski temu zaprzecza i twierdzi stanowczo, że w Pszczynie nigdy nie był.

Następny świadek, lekarz z Pszczyny, dr. Caro zeznaje: Mieszkał w tym samym domu, gdzie Kohn. Po otwarciu drzwi przez ślusarza wszedł do kantoru i widział trupa Kohna, leżącego we krwi, sięgającej aż pod szafę. Ranę spotrzegł tylko jednę. Krople krwi były także na drzwiach i na ścianie, w odległości jednego metra od głowy zabitego. Kasa była próżna, na podłodze znalazł kawałeczek skóry z głowy z siwemi włosami, wielkości dwóch fenigów, kilka sztuk monety i dwie koperty, krwią powalane. Trup miał na sobie szlafrok na piersiach rozwarty, co wpadło mu w oko i sądził, że Kohna po śmierci obszukiwano. Śladów żadnych ani w kantorze, ani w sieni nie znalazł.

Św. Izydor Simon, kupiec z Pszczyny, opowiada, że na 8 do 10 dni przed morderstwem jakiś nieznajomy człowiek zmieniał u niego rewolwer, który kupił dzień przedtem, przyczem kupił trochę nabojów, dwa duże noże kuchenne i małą, krytą latarkę. W tymże czasie zginął w sklepie 7-milimetrowy rewolwer i ma podejrzenie na owego obcego. Włodarskiego poznaje świadek dokładnie po bliznach na szyi jako owego nieznajomego, który kupował i zmieniał u niego rewolwer na co Włodarski odpowiada:

— To jest nieprawda, w Pszczynie nie byłem, ani z tym panem nie rozmawiałem.

Rozprawa trwa dalej.

Wadowice 16. września.

Wczorajszy czwarty dzień rozprawy nie przyniósł nic nowego. Usiłowania ze strony Włodarskiego, aby wykazać swoje alibi, nie powiodły się zupełnie.

Tarnopol 15. września.

(Proces prawyborczy).

Dwudziestu obwinionych chłopów w Uwislu otrzymało kary od dwóch do czterech tygodni więzienia. Ks. Turuła, przeciw któremu nie było dostatecznego świadectwa, iż jest współwinnym zbrodni „gwałtu publicznego“, został od oskarżenia uwolniony.

Kraków 15. września.

(Proces prasowy. — Dzieciobójstwo.)

Przed sądem przysięgłych toczyła się przez dwa dni rozprawa przeciw Wacławowi Pasławskiemu b. wydawcy i odpowiedzialnemu redaktorowi socjalistycznej gazetki *Prawo ludu*, oraz przeciw Zygmuntowi Klemensiewiczowi, współpracownikowi tego pisma, oskarżonym o obrazę czci popełnioną drukiem na osobie Ludwika Hahorkiewicza, pocztmistrza w Skawinie. Obraza czci, według aktu oskarżenia, polega na tem, że w *Prawie ludu* w numerze z dnia 10. stycznia br. umieszczono następujący artykuł pióra Zygmunta Klemensiewicza: „W ostatnich dniach otrzymujemy od prenumeratorów ustawiczne reklamacje, dowodzące, że numery pojedyncze *Prawa ludu*, a nawet całe przesyłki znikają na pocztach prowincjonalnych. Bezczelność niektórych poczciarzy dochodzi do tego stopnia, że (na przykład w Skawinie) zwracają numera, adresowane do stałych odbiorców z dopiskami, świadczącymi, iż poczciarze zamiast wysyłać listy, bawią się polityką cudzym kosztem. O kradzieżach i nadużyciach zawiadomiliśmy dyrekcję poczt, która zechce zapewne pouczyć podwładne władze o ich obowiązkach.“

Powyższym artykułem uczuł się dotknięty pocztmistrz ze Skawiny p. Ludwik Hahorkiewicz i na jego żądanie wytoczyła prokuratorja proces p. Pasławskiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi i p. Klemensiewiczowi, jako atorowi powyższego artykułu.

Po przeprowadzeniu rozprawy i przesłuchaniu świadków, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych p. Klemensiewicza uwolnił od winy, p. Pasławskiego zaś skazał na 20 zł. grzywny, ewentualnie na 4 dni aresztu.

Po ukończeniu tej sprawy toczyła się przed przysięgłymi rozprawa przeciw Reginie Nosidlakównej, służącej ze Słotwiny, liczącej lat 20, oskarżonej o uduszenie swego nowonarodzonego dziecięcia. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał Nosidlakówną na 2 lata ciężkiego więzienia.

Stanisławów 15. września.

(Oszuści kolejowi.)

Dzisiaj przed ławą przysięgłych rozpoczęła się rozprawa karna przeciw szajce bandytów kolejowych, złożonej z Abrahama Engländera, rodem z Nowego Sącza, lat 40, domokrążcy w Stanisławowie; Ignacego Grünberga, wydalonego za zbrodnie ze wszystkich krajów austrjackich, poddanego rumuńskiego, w ostatnich zaś czasach, mimo zakazu, w Stanisławowie handlem starożytnościami się zajmującego; wreszcie z Leiba Kornblaua, zwanego Chaimem Mechlem, faktora z Czortkowa. Szajka ta operowała przez kilka lat na linjach kolejowych od Stanisławowa do Kołomyi i do Stryja w ten sposób, że upatrzywszy sobie jakąś ofiarę, na dworcu kolejowym w Stanisławowie wsiadała z nią razem do jednego i tego samego *coupé*, gdzie rozpoczynała pomiędzy sobą grę w trzy karty, polegającą na tak zwanej „wolcie“, do której powoli i ofiarę upatrzoną wciągała. Za wabik służył wspólnikom zwykle zegarek złoty, męski lub damski, według potrzeby, o który gra się rozpoczynała, potem grano już o gotówkę, tj. o podwójną stawkę, przyczem jeden z członków bandy grywał zazwyczaj do spółki z upatrzonym na ofiarę naiwnym podróżnym, oczywiście w taki sposób, żeby ten zawsze przegrał.

Z wiadomych prokuratorji państwa oszustw, w ten sposób przez wymienioną spółkę szantażystów popełnionych, przedmiotem dzisiejszej rozprawy jest ogranie w karty kupca Arona Aberdamma ze Staregomiasta, któremu oszuści zabrali w grze 90 zł., kiedy zaś ten położył się spać, obrabowali go ze złotego zegarka z łańcuszkiem wartości 340 zł. i z gotówki 140 złr. Działo się to jeszcze w roku 1895, ponieważ zaś Aberdamm nie umiał wskazać sprawców tego rabunku, śledztwo wówczas wdrożone pozostało bez rezultatu, aż z początkiem r. bież. aresztowano Engländera i Grünberga pod zarzutem oszustwa w podobny sposób popełnionego. Mianowicie w lipcu roku 1896 ograli w podobniutki sposób ks. Józefa Skwirczyńskiego, proboszcza z Mogielnicy koło Budzanowa, którego wzięli na złoty damski zegarek i w kwadrans „wygrali“ od niego 380 złr. W taki sam sposób wreszcie obegrali z początkiem roku 1896 Władysława Henniga, kierownika kopalni w Schodnicy, i Michała Chaszewskiego z Sopowa koło Kołomyi. Pierwszemu z nich zabrali 15 zł., a drugiemu 37 złr. Po takiej operacji wspólnicy jeden za drugim ulatniali się z wagonu, gubiąc się po stacjach.

Dwóch pierwszych oskarżonych poznają wszyscy obrabowani stanowczo, co do trzeciego, to jest Kornblaua, żywią pewne wątpliwości. Engländer i Grünberg byli już kilkakrotnie karani za oszustwo, szulerkę i za inne zbrodnie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Ciągnienie.** Przy ciągnieniu serbskich losów tabacznych główna wygrana padła na 75.000 fr. na serję 2004 nr. 50, 1000 fr. na s. 4111 nr. 12, 500 fr. na s. 3649 nr. 96.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Do *Czasu* donoszą z Wiednia pod d. 16. bm.: Dziś o godz. 10. przedpołudniem odbyło się w biurze prezydjalnem parlamentu posiedzenie subkomitetu komisji wykonawczej prawicy. O ile słychać, na posiedzeniu tem prawica odstąpiła na razie od zmiany regulaminu izbowego.

Z początku obradowano nad projektem nowego regulaminu, przedłożonym przez Strańskyego, a następnie nad dalszem postępowaniem w izbie. Utrzymują, iż na pierwszem posiedzeniu odbędzie się ukonstytuowanie izby, a następnie wniesione będą przedłożenia rządowe, a przedewszystkiem wybór delegacyj. Termin zmiany regulaminu czyni subkomitet zależnym od zajść w izbie na pierwszem posiedzeniu.

Na posiedzeniu wczorajszem był obecny prezydent ministrów hr. Badeni i dotychczasowy prezydent izby dr. Kathrein. (Patrz telegram; *Red.*)

Komitet wykonawczy partji młodoczeskiej przesłał ogólno-słowiańskiemu kongresowi w Lublanie gratulacyjny telegram, w którym zaznacza, że sprawa słoweńska jest także sprawą narodu czeskiego. Słuszna sprawa słowiańskiej większości musi w końcu odnieść zwycięstwo nad niesprawiedliwością, wyrządzoną jej przez mniejszość.

Narodni Listy konstatują, że zgoda między Czechami a katolicką partją ludową, pozostawia jeszcze wiele do życzenia, ponieważ barwa autonomistyczna na sztandarze partji ludowej poczyna blednąć. Wspomniany dziennik donosi nadto z Wiednia, że hr. Badeni doszedł do przekonania, iż nie może dopuścić, aby większość po raz drugi kapitulowała przed mniejszością.

Prezydjum dotychczasowe ma być ponownie wybranem. Dr. Zurkan będzie prezydentem ze starszeństwa.

Politik zaznacza, że jeśli hr. Badeni cieszy się faktycznie tak wysokiem zaufaniem korony, to powinien dać uczuć obstrukcji swoją siłę.

Orędzie, którem prezydent rzeczypospolitej meksykańskiej otworzył obrady kongresu, konstatuje przyjacielskie stosunki Meksyku do wszystkich mocarstw, zadowalający stan zasiewów w kraju, i pomyślną sytuację rolnictwa i skarbu państwowego. Wprawdzie gwałtowne fluktuacje ceny srebra oddziaływają niekorzystnie na ekonomiczne położenie Meksyku, atoli jest nadzieja, że teraźniejszy spadek ceny srebra nie potrwa długo i wnet nastanie reakcja. Gdyby teraźniejszy spadek miał być trwałym, w takim razie mogłoby to mieć poważne następstwa, z raportów rządowych można jednak wnosić, że kryzis obecną przeminie pomyślnie.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 17. września. Cesarz mianował na następną sesję rady państwa prezydentem izby panów ks. Alfreda Windischgrätza, wiceprezydentami zaś ks. Karola Auersperga i hr. Hoyosa.

Wiedeń 17. września. O wczorajszej konferencji subkomitetu kolportują tutaj najsprzeczniejsze wieści. Według zaciągniętych informacyj u poważnego źródła mogę donieść, jednak z pewnemi zastrzeżeniami co do szczegółów ubocznych, co następuje:

Wczorajsza konferencja wyjaśniła zupełnie stosunek do rządu.

Odnośnie do zachowania się wobec opozycji zdały sobie stronnictwa jasno z tego sprawę, że obstrukcję przełamać można tylko przy pomocy gruntownej zmiany regulaminu izby. Jeden jedyny głos podniósł się przeciwko projektowanym energicznym środkom. Niestety, był to głos p. Kathreina, byłego, a gdyby szło wszystko według jego życzenia, to i przyszłego prezydenta izby.

Poseł ten sądził, iż „należy obstrukcję pokonać łagodnością“ — a wyrzekł to w dniu, w którym pisma opozycji zapowiadają, że obstrukcja nie ustanie nawet wobec prezydenta z tytułu starszeństwa i rozpocznie się w tej chwili, w której posiedzenie zostanie otwarte.

Powiedział to ten sam Kathrein, który, przed kilku miesiącami, jako prezydent wyszydzany i obrzucany obelgami przez opozycję, nie umiał sobie dać innej rady, jak tylko co chwila umykać z sali.

Wszyscy przedstawiciele większości oświadczyli się za energicznem postępowaniem, niestety jednak nikt nie miał odwagi powiedzieć, że skoro Kathrein nie chce spełnić życzenia większości, to niechaj z tego wyciągnie odpowiedni wniosek, to znaczy: ustąpi miejsca innemu, który przeprowadzi wolę większości.

Kathrein, mówiąc żargonem biurokratycznym, „dosłużył się“ stopnia prezydenta. Co się tyczy jego osobistej uczciwości, to nie ma na niej plamki, ale jest rzeczą powszechnie znaną, że swego czasu tylko dlatego został wybrany drugim wiceprezydentem, ponieważ jego klub nie rozporządzał żadną odpowiednią osobistością. Następnie awansował poprostu z drugiego na pierwszego wiceprezydenta, a w rezultacie i na prezydenta, chociaż nie miał ku temu żadnych kwalifikacyj. Ceniono w nim — i zupełnie słusznie, — człowieka honoru i nie chciano go martwić. Zresztą izba była spokojną, to też od biedy mógł swój urząd wykonywać.

Teraz nadeszły inne czasy, a wobec bezwzględnej, nie cofającej się przed żadną brutalnością, przed żadnym ordynarnym postępkiem mniejszości musi stać na czele izby mężczyzna w całem tego słowa znaczeniu.

Rozumiemy i szanujemy tych, którzy chcą byłemu prezydentowi oszczędzić zmartwienia, ale uczuciami nie robi się polityki.

Wskutek takiej postawy p. Kathreina nie można też było powziąć ostatecznej uchwały w kwestji prezydjalnej i pozostało tymczasem przytem, że kilku członków większości wzięło na siebie obowiązek przerobienia Kathreina.

Energji, której mu brak, i zręczności z pewnością w niego nie wleją.

Kanea 17. września. Na rozkaz Porty zaprotestował gubernator przeciwko ustanowieniu międzynarodowej wojskowej komisji sądowej, jako sprzeciwiającej się ustawom państwa i prawom międzynarodowym i wkraczającej w zwierzchnicze prawa sułtana, przyznane mu przez mocarstwa.

Ateny 17. września. Pertraktacje pokojowe obecnie uważane są za ukończone. Izba zostanie zwołaną na przyszły tydzień, aby załatwić ustawę, co do dochodów, jakie mają być poświęcone na spłatę długów zagranicznych.

Stambuł 17. września. W kiosku Tofane odbyło się wczoraj posiedzenie ambasadorów i pełnomocników tureckich.

Paryż 17. września. *Temps* donosi, iż obecny ambasador francuski w Madrycie Reverslaux idzie na to samo stanowisko do Wiednia, a francuski ambasador w Wiedniu Lozé ma zostać mianowany jeneralnym gubernatorem Algieru.

Mohacs 17. września Cesarz Wilhelm po polowaniu jadł obiad w Karapancsy, dziś udaje się do Körösferdö do cesarza Franciszka Józefa.

Petersburg 17. września. Na Wołdze pod Astrachanem zderzył się parowiec „Carewicz“ z barką rybacką. 40 osób utonęło.

Wiedeń 17. września. Na stacji kolei południowej Bruck (w Styrji) najechał pociąg pospieszny na jadący przed nim, opóźniony, drugi pociąg pospieszny. Czterech podróżnych odniosło lekkie kontuzje.

Wiedeń 17. września. Dzienniki czeskie, jak *Bohemia*, *Narodni Listy*, *Politik* i *Hlas Naroda* przynoszą wiadomość o rezultacie wczorajszej konferencji subkomitetu komisji parlamentarnej prawicy zupełnie zgodną z informacją *Dziennika Polskiego*. Jak się pokazuje, dzienniki wiedeńskie nie miały żadnej informacji.

Londyn 17. września. Ostatnie depesze z Indyj budzą tu poważne obawy. Powstańcy zaatakowali wstępnym bojem kilka warowni i jedną zdobyli. Sytuacja wojsk angielskich jest przykra z powodu przerw w komunikacji kolejowej. Fort w górach Somana, zdobyty przez powstańców, odebrał im jenerał Higgs.

Stambuł 17. września. Ambasador francuski Cambon wyjeżdża stąd 20. bm., ambasador rosyjski Nelidow 27. bm.

Paryż 17. września. *Figaro* donosi, że na wczorajszym objedzie, danym na cześć króla sjamskiego, zawiadomił minister spraw zagranicznych p. Hanotaux zebranych, że otrzymał urzędową wiadomość o przyjęciu paragrafu 2-go i 6-go traktatu pokojowego, odnoszących się do wypłaty odszkodowania wojennego i opuszczenia Tessalji przez wojska tureckie. Turcja ma opuścić Tessalję zaraz po otrzymaniu pierwszej raty w sumie 25 miljonów franków. Traktat pokojowy ma być jutro podpisany.

Kalendarz. Sobota (18.): Tomasza. Wschód słońca o godzinie 5. minut 47, zachód o godzinie 6. minut 1.

Nowy Jork 17. września, W Hazleton przyszło znów do zaburzeń. Sto pięćdziesiąt kobiet uzbrojonych w koromesła i żelazne pogrzebaczki, zmusiły 300 górników do zaprzestania pracy i przyłączenia się do strejku. Bezrobocie w Hazleton jest obecnie ogólne.

W okolicy Pittsburga natomiast wróciło 5000 górników do pracy.

W okolicach nad dolnym biegiem rzeki Missisipi sroży się żółta febra. Miasto Jackson wyludniło się znacznie, gdyż zamożniejsi mieszkańcy zaniepokojeni rozszerzaniem się epidemji wynoszą się z miasta. W Nowym Orleanie zachorowało 19 osób na żółtą febrę.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 17. września.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 359·75, Węg. Kredyty 390·—, Anglobanki 163·50, Wiedeńsk. „Bankverein“ 255·—, Unjony 296·—, Laenderbank —·—, Sztacbany —·—, Lombardy 85·—, Elbethale 256·—, Kolej północno-zachodnia 248·—, Tytuniowe 157·—, Rima 260·50, Alpiny 136·30 Renta majowa 101·90, Węg. renta koronowa 99·55. Losy tureckie 64·60, Marki niemieckie, 58·73.

Berlin 17. września Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 226·10 (360·11). Sztacbany 145·60 (341·71), Lombardy 37·20 (86·97), Disconto 200·40. Usposobienie ospałe.

Frankfurt 17. września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 305·25 (359·72), Sztacbany 289·25 (341·18). Lombardy, 75·75, (86·41), Laura —·—, Harpener 136·80, Disconto 200·70. Usposobienie mdłe.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 17. września godz. — min. —.

Alpiny	135·40	Galic. oblig. prop.	97·50
Akcje kredytowe	359·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	390·50	Akcje tyton.	157·—
Anglobanki	162·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·70
Unjony	295·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	256·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	230·—
Combardy	85·50	Renta złota węg.	121·75
Losy tureckie	64·50	Bankvereiny	255·—
Staatsbany	340·50	Wspólna renta p.	—·—
Lzerniowieckie	284·—	Ruble	127·50

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 17. września 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 282·— do 286·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 255·— do 265·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·40 do 98·10. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·10 do 97·80.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·30 do 101·—. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 108·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·60 do 98·30. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·— do 29·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do 45·—

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·50 do 9·60. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·40 do 58·80.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17. września 1897 r.

HOTEL ZORZA. N. Malinowska, H. Zagórska z Wołynia. A. br. Chodkiewiczowa z Podola ros. E. Glogierowa z Tarnodola. W. Gniewosz z Kontów. Z. Zajączkowski z Kołomyi. J. hr. Stadnicki z Wielkiej Wsi. Dr. E. Wolniewicz z Radłowa. A. Cihlarz ze Spasa. S. Jasiński z Rozdwian. J. Fröhlich-Ambach z Czortkowa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. Z. hr. Romer z Dąbia. A. hr. Mniszek z Makusiowa. F. hr. Bogusz z Rzemienia. S. Herstahl z Krakowa. Dr. J. Krug z Przemyśla. J. Skutecki z Wiednia. Dr. K. Wojna, T. Krukowski z Warszawy. M. Bayzym z Rosji. G. Pörtös z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Turkel z Wiednia. S. Stydniarski z Wygody. Dr. J. Mewestiuk z Drohobycza. K. Czarnowski z Dolnej Wsi. M. Dunikowska z Polanowic. M. Zaleska. C. Wermert z Paryża. M. Jounga z Hruszatyc.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Sukienki dziecięce, bluzki, bieliznę przyjmuję do roboty dobrze i bajecznie tanio. Ulica Skarbkowska l. 29, w parterze (dawniej ulica Teatyńska l. 5.

Adwokat dr. Stanisław Schätzl w Brzeżanach, poszukuje koncypienta.

3 olbrzymie filodendrony są do sprzedania ul. Piekarska 12, I. piętro. 797

Forteplan Hofbauera długi, tanio sprzedam. Teatralna 10, III. piętro. 818

Pies (samiec) **bardzo czujny** wartownik zostanie kupiony. **Ulica Głęboka l. 3 u właściciela.** 825

Do wyrobu **pudełek aptekarskich** poszukiwane są **już wprawione** robotnicy. Lwów, ulica Szpitalna l. 4 a. 827

Natychmiast poszukuje renomowane towarzystwo ubezpieczeń dla życia i ludu inspektora i akwizytora za stałą zapłatą i prowizją. Panowie, którzy pracowali już pomyślnie w tym dziale mają pierwszeństwo. Oferty pod J. U. przyjmuje bióro dzienników Buchstaba, ulica Karola Ludwika l. 33. 827

Wilhelmina Pentherówna, ul. Kopernika l. 3, I. piętro, przyjmuje zamówienia **na zaczęte i gotowe dywany smyrneńskie,** poduszki i pasy na fotele. Poleca tę robotę **ręczną** jako bardzo łatwą, praktyczną i nic kosztowną. Oraz zawiadamia, że **zbiorowe lekcje haftów artystycznych** rozpoczynają się dnia 1. października.

W zawodzie aptekarskim

stosunki są tak straszne, że młodzież wstępująca do zawodu tego, nietylko że niema żadnych widoków ale nadto skazaną jest na wieczną zależność i niedolę. Wobec tego ostrzegają magistrowie farmacji przed wstępowaniem do zawodu aptekarskiego.

Przestroga. Nie wysyłam nigdy natrętnych ajentów do rozsprzedaży moich maszyn do szycia bo wiem jak ci ajenci w haniebny sposób obrabiają naiwnych chłopów, przedmieszczan i rękodzielników, nie wysyłam dlatego bo się wstydzę, bo uważam to jako poniżenie stanu kupieckiego. Pomimo tego setki różnych ajentów chodzi po domach i głoszą, że są od Iwanickiego ażeby dostać tylko podpis a potem raty każą odsyłać do innego handlu, albo głoszą: że Iwanicki jest ich filja, albo że Iwanicki zbankrutował, albo że Iwanicki już umarł i t. d. **Dlatego proszę tych wszystkich Panów,** którzy przyjmują i wysyłają ajentów a mianowicie Panów: Bollanda, Lichta, Feuersteina i Seweryna Krogulskiego o wydanie ostrego rozkazu ażeby na przyszłość coś podobnego nie robili, bo będę musiał udać się na drogę sądową i napiętnować publicznie taką firmę. **Józef Iwanicki,** handel maszyn do szycia Lwów — Hotel Żorża. 824

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Kochanowskiego 10. Trzy i dwa pokoje, kuchnia. 815

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

„A. D.“ w R... Listu dotąd niema!!???

SOURCES DE L'ÉTAT
CÉLESTINS
GR^DE-GRILLE
HOPITAL
VICHY
Avoir soin de désigner la Source.

10 złr. nagrody

otrzyma ten, kto mi nazwać może złodzieja, lub do wykrycia tegoż, bliższe daty poda, który w nocy z dnia 11. na 12. bieżącego miesiąca, z żelaznego kiosku (altanki) z frontowego ogrodu realności mej przy ulicy Głębokiej l. 3, naprzeciw Politechniki skradł drelichowe firanki.

Właściciel.

Farby pokostowe

szybko schnące nadzwyczaj trwałe do wszelkiego użytku w gospodarstwie.

Farby na dachy, Ter gazowy i drzewny, Karbolineum, Lakiery, pokosty, pędzle i szczotki 1864 1—5

polecają

po najniższych cenach.

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4,

obok cukierni Wgo Grossa.

Do trwałego i pięknego zapuszczania posadzek i podłóg.

Masę francuską prawdziwą, nadającą się szczególnie na parkiety.
Masę woskową własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi.
Glazurę bursztynową, **O. Fritze'go** jedyną w świecie w swej trwałości, nadzwyczaj szybko schnącą o pięknym połysku.
Glazurę bursztynową, **L. Marxa** jako znaną ze swej dobroci.
Szczotki do froterowania.
Szczotki i pędzle do zapuszczania.
Wosk pszczelny do nacierania.
Płaty sukienne do wycierania posadzek

polecają

J. Friedrich i A. Beacock

LWÓW

ulica Hetmańska liczba 4,

(obok cukierni Wgo Grossa).

56

lat istniejący

handel sukna i towarów wełnianych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

Lwów Rynek 33

1801 poleca

na suknie czarne kaszmiry, szewioty dla pań prawdziwe francuskie i angielskie.

Atramenty Baumana

(chemiczna fabryka, Lwów, Grodecka 45)

do nabycia we Lwowie w handlach:

Wnych Bromilskiego,
Czajkowskiego & Kiełbusiewicza,
Fellera,
Gergowicza & Bauera,
Getritza,
Köhlera, 1778 1—4
Jaworskiej,
Lewickiej,
Lipnickiego,
Narodnej Torhowli,
Pilarskiego,
Seyfartha & Dydyńskiego,
Schumana,
Zborowicza,
Związku handlowego.

!!! Nowość dla pań !!!

Piękność

i jej pielęgnowanie

Poradnik hygieniczny dla Pań.

UWAGI damy z towarzystwa.

TYTUŁY ROZDZIAŁÓW:

Piękność. Skóra i płeć. Oczy. Nos. Usta. Zęby. Włosy. Szyja i ramiona. Ręce i nogi. Układność i toaleta. Chód i postawa.

Cena 1 złr. — Z przesyłką pod rekomendowaną opaską 1 złr. 15 ct.

Nakład drukarni narodowej Stanisława Manieckiego i Spółki — Lwów, Hotel Żorża.

Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

NOWY WYNALAZEK

PARF^UR IXORA

ED. PINAUD

Mydło.............. à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda tualetowa..... à l'IXORA
Pomada.............. a l'IXORA
Olejek.............. à l'IXORA
Puder ryzowy........ à l'IXORA
Kosmetyk............ à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37

Niezawodny środek

przeciw śniedzi na pszenicy!

Kamień siny

(siarczan miedzi)

jakoteż

GOTOWĄ BAJCĘ

w pakietach

z przepisem użycia.

TRUCIZNĘ

niezawodną na myszy polne, krety itp.

CEBULĘ MORSKĄ

całą krajaną

i przyrządzoną w puszkach z przepisem użycia.

OLIWĘ DO MASZYN

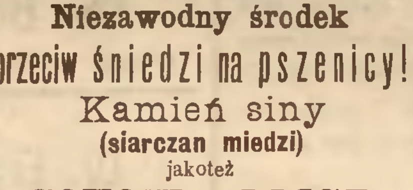
itp. itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko na gryzonie** (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak **pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskuteczna odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. truciznyzł. 2.—4$^1/_2$ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szlask: Bielsko, S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.



Pasaż Hausmanna

1841 I. Lwowskie 1—1

Photo - Plasticon

Podróż na około świata.

Otwarte codziennie od godziny 10. rano do 10. wieczór. Elektryczne poruszenia przy osobnem dziennem i nocnem oświetleniu.

Od 19. września do 25. września jest do widzenia:

„B A W A R J A.“

Wstęp 10 centów dla dorosłych i dzieci. Co niedzielę rozpoczyna się nowa serja.

Bezpłatnie dla każdego lwowski, lub krakowski kalendarz na rok 1898 do wyboru.

Nadto inne książki bezpłatnie.

Goniec i Iskra z Wesołym Kurjerkiem.

Czasopisma nierozłączne: powieściowe i humorystyczne illustrowane.

Wychodzą cztery razy na miesiąc we Lwowie. Rok wydawnictwa XX. Serja wydawnictwa nowa ze zmienionym programem.

Zawierają treść obfitą, pożyteczną patrjotyczną, ciekawą, popularną, pouczającą, przyjemną, **w Kurjerku** zaś wesołą i dowcipną — a wśród niej **powieści historyczne (z dziejów Polski) i obyczajowe,** stanowią **główną** treść **Gońca-Iskry.**

Prenumeratorowie **roczni** otrzymują **bezpłatnie: kalendarz** lwowski, lub krakowski na rok 1898, jaki sobie kadży wybierze, **trzy** zeszyty **Klejnotów humoru polskiego** i powieść M. D. Chamskiego: **Bez szczęścia; półroczni:** również kalendarz lwowski, lub krakowski do wyboru i powieść: **Bez szczęścia;** wszyscy zaś **kwartalni** prenumeratorowie otrzymają powieść: **Bez szczęścia.**

Prenumerata **Gońca i Iskry z Wesołym Kurjerkiem** z przesełką pocztową wynosi **rocznie: 8 złr., półrocznie: 4 złr., kwartalnie: 2 złr.**

Prenumerować można każdej chwili bez względu na zaczęty kwartał, lub miesiąca. Numera zaległe i z początkami powieści przesełają się bez żadnej dopłaty natychmiast.

Książki są gotowe i wysyłają się bezzwłocznie, zaś kalendarze po wyjściu z druku. Przy przesyłaniu prenumeraty, należy zawiadomić, jaki sobie kalendarz prenumerator wybiera.

Prenumeratę należy przesyłać przekazami pocztowym do:

Administracji

Gońca i Iskry z Wesołym Kurjerkiem

we Lwowie

ulica Kraszewskiego liczba 23.

Przez P. T. lekarzy zalecany

ZNAKOMITY PORTER TENCZYŃSKI

polecają MUSIAŁOWICZ & JANIK wyłączny skład dla miasta Lwowa.

WINOGRONA

feslawskie i tokajskie

w najszlachetniejszych gatunkach i najstaranniej opakowane

poleca handel 1840 1—?

ALBERTA SZKOWRONA

we Lwowie, plac Marjacki.

Niema więcej śniedzi na pszenicy!

Bajca (zaprawa) nasienna ✕ Numa Dupuy'a ✕

Środek radykalny przeciw śniedzi na pszenicy, jęczmieniu, kukurudzy i t. d. która skutkiem tegorocznych deszczów prawdopodobnie silnie wystąpi.

Wielokrotnie premiowana, latami wypróbowana.

Do nabycia przez wszystkie większe handle korzenne, żelazne i droguerje w pakietach po 25 kr. na 2 centnary metryczne = 250 litrów i na 1 centnar metryczny = 125 litrów ziarna do siewu po 13 kr.

Prawdziwa tylko z prawnie ochronioną marką kłosa i poniższym adresem:

Chemiczne laboratorjum Numa Dupuy & Comp.

314 1—1 **Wiedeń VI. Windmühlgasse 33.**

Skład główny u Marka Fueursteina we Lwowie; E. Frantza w Tarnopolu; Władysława Bracha w Tarnowie; Jana Borysa w Przemyślu; J. Mikuckiego w Krakowie; Szarski i sp. w Krakowie.

Do Paryża

wyjechała

ANNA SZAŁKIEWICZ.

Wielki wybór

artykułów chirurgicznych i gumowych:
Hegary kompletne składowe części do tychże
Prześcieradła gumowe na metry i dopasowane
Worki na lód gumowe 1785 1—3
Rozpylacze gumowe
Wstrzykawki gumowe dla dzieci
Flaszki do karmienia dzieci
Aparaty dra Soschlsta do sterelizowania mleka
Aparaty do inhalacji
Flaszki dla chorych
Wata Brunsa odczyszczona i t. p.

polecają

tanlej jak wszędzie

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4,

(obok cukierni Wgo p. Grossa).

Kantorzysta

wybitna siła, znakomity korespondent polski, biegły w rachunkach, znajdzie zaraz umieszczenie.

Zgłoszenia przyjmuje pod napisem: Kantorzysta Polak, Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna, Lwów, ulica Karola Ludwika. 1856 1—2

Z państwowej kolonji winniczej najlepsze

Deserowe winogrona

w koszykach 5cio kilowych pocztowych, najstaranniej opakowane rozsełą po złr. **2 franco.**

A. HOFFMANN

1857 **Nyiregyhaza** (Węgry). 1—3

Nowości w papierach listowych

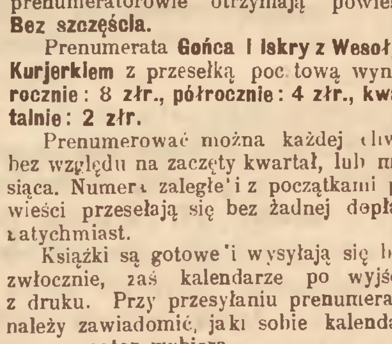
stosowne na podarunki.

Ramy do obrazów

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.



KLYTHIA

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIEKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy

biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYI: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Cena puszki zł. 1·10.

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Ludwika Włodka, O. T. Winklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od 28/8 aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 25/8 włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9·01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa (10/7 do 31/8), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko 1/5 30/9 włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
„	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

PANORAMA CESARSKA

filja sławnej na całym świecie panoramy cesarskiej

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

Stała wystawa odznaczonych **stereogramów na szkle:** Plastyka, perspektywa i gra kolorów nieporównana. **Co tygodnia inne widowiska.**

Teraz: **MALOWNICZE ALPY SABAUDZKIE.**

Wstęp 20 ct., uczniowie, dzieci i wojsko 10 ct. **Abonament (do nabycia w biurze Plohna)** 8 wstępów 1 złr, 25 wstępów 2 złr. 50 ct. Otwarte od 9. rano do 9. wieczór.

Najnowsze i najlepsze są 1829 1—15

„EDISON“

Papierki cygaretowe i tutki

przewyższające w dobroci i cienkości wszystkie dotąd znane fabrykaty.

Czekolada i Kakao Sucharda

Celem uniknięcia możliwych nieporozumień, zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, że fabryka

Ph. Sucharda tak zwanej Czekolady łamanej ani nie fabrykuje ani w handel nie wprowadza.

Czekolady Ph. Sucharda dostarczane bywają czyste pod gwarancją i, jak wiadomo, tylko w staniole opakowane z marką fabryczną i podpisem.

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie żądali, bacząc na

KRONDORFERA

etykietę z niebieskim Neptunem

jakoteż żeby korek zawierał wypaloną markę

Krondorfer

Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Zastępstwo dla Galicji i Bukowiny u pp. 1199 1—?

S. Perlberger & Schenker, Kraków, Poselska 15.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

$^1/_2$ kl. **Congo**	zł.	1·60
Sonchong czarna	„	2·—
„ zbiór majowy		3·—
Kaysow czarna		4·—
Melange de London		4·—
Wyslewki herbaciane		1·80
Wyslewki z najlepszych herbat		1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej $4^1/_4$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·90	pół k.	90·90
Cuba grube ziarnista	9·50	„	90·90
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i Przedsiębiorstw budowy!

E. BREDT i Ska

w Ottynii

między Stanisławowem a Kołomyją.

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu

jako to:

Rafinerji nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.

Dostarcza potrzebne aparaty, maszyny i koła parowe, transmisje, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:

Słupy żelaza lanego, słupy pod rynny, żelazne, kute konstrukcje, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.

Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli. Pierwszorzędne referencje i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości są do dyspozycji.

Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane. 1600 1—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela